

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyła 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.

Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Przed Sejmem.

Lwów, 17 czerwca.

Sankcya cesarska.

Cesarz sankcyonował projekt ustawy, uchwalony przez Sejm w r. 1901, którym osady Górka nadrodowa i Witkowiec zostały wyłączone ze związku gminy Prądnik biały w powiecie krakowskim i odtąd stanowić mają samodzielną gminę administracyjną Witkowiec.

Do trzech miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy rozwiązana być ma Rada gminna wspólnej gminy Prądnik biały i przeprowadzone być mają wybory do osobnej Rady gminnej w Prądniku białym i osobnej Rady w Witkowicach z Górką nadrodową.

Zamknięcie rachunków fundacyi hr. Skarbka za rok 1900.

Zamknięcie rachunków fundacyi Stanisława hr. Skarbka za rok 1900 wykazuje w majątku obrotowym dochody w sumie 796.838 k. 37 h., wydatki w sumie 872.136 k. 78 h., zatem nadwyżkę wydatków 75.298 k. 41 h., spowodowaną wyższą ponad preliminarz spłatą pożyczek, umożliwioną zapasami kasowymi.

Stan utrzymywanych w r. 1900 sierót i prebendaryuszów w zakładzie w Drohowyżu wynosił: sierót chłopców 227, sierót dziewcząt 109, prebendaryuszów 36, prebendaryuszek 34, razem 406 osób.

Ogólny stan majątku fundacyi wraz z należąciami do niej funduszami wykazuje z końcem r. 1900 sumę 6.564.189 kor. 40 hal. a gdy stan ten z końcem r. 1899 wynosił sumę 6.531.548 kor. 11 hal., okazuje się przyrost w r. 1900 w sumie 32.596 k. 29 halerzy.

Wydział krajowy uchwalił zamknięcie rachunków przedłożyć Sejmowi z wnioskiem na przyjęcie zamknięcia do wiadomości.

Zasiłki na utrzymanie pomników historycznych.

W sprawozdaniu z czynności, przedłożenem Sejmowi, Wydział krajowy zawiadamia, iż postanowił wstawić do budżetu na r. 1903:

a) zasiłek w kwocie 1500 kor. na restaurację zabytków sztuki w kościele św. Mikołaja w Krakowie;

b) zasiłek w kwocie 5000 kor. na restaurację kościoła farnego w Krośnie;

c) zasiłek w kwocie 600 kor. na restaurację cerkwi św. Jura w Drohobyczu;

d) zasiłek w kwocie 1.000 kor. na restaurację starożytnej bramy i baszty w Bieczu.

Na r. 1902 wstawił Wydział krajowy już do preliminarza zamiast dotychczasowej dotacji 1.600 koron, dotację 3.000 kor. jako subwencję dla muzeum narodowego w Krakowie.

Podwyższenie subwencji dla teatru ruskiego.

Wydział krajowy, wychodząc z założenia, że teatr ruski pozostający pod kierunkiem Besidy ruskiej, spełnia w miarę możliwości swe zadanie, a subwencya w dotychczasowej wysokości wynoszącej 14.500 koron uchwaloną została przez Sejm jeszcze przed 10 laty, uchwalił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek na podwyższenie subwencji teatrów ruskiemu począwszy od r. 1903 do sumy 18.500 koron t. j. o 4000 kor. rocznie.

Rada państwa.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Izba posłów uchwaliła wczoraj przejść do dyskusyi szczegółowej nad ustawą o podatku kolejowym.

Interpelacye.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia odczytano interpelacye i wnioski: interpelacyę Bomby i tow. do ministra skarbu w sprawie podatku konsumcyjnego od sztuki bydła rzeźnego i nierogacizny; interpelacyę Greka i tow. do ministra skarbu w przedmiocie pewnego wypadku wymiaru należności w Jarosławiu.

Podatek od biletów kolejowych.

Z porządku dziennego zabrał głos mówca generalny *contra* w sprawie ustawy o podatku od biletów kolejowych, p. **Ellenbogen**.

P. **Ellenbogen** wywodzi, że dla stronniectwa jego nie ma żadnej wątpliwości, iż dochód z tego podatku przeznaczony jest na cele wojskowe, a nie na te szlachetne cele, o których wspomnieli ministrowie skarbu. Mówca nie rozumie zachowania się Wszechniemców, którzy robią obstrukcyę przeciw przedłożeniu w sprawie Tow. Dunajowego, a tej ustawie się nie sprzeciwiają.

Zastrzega się też przeciw temu, że ciężary te ponosić mają właśnie w przeważnej części szerokie warstwy ludności. Wskazuje na smutne położenie robotników i oświadcza się za odesłaniem ustawy do komisji. Wydatek na cele, którym nowy ten podatek ma służyć, znalazłby, zdaniem mówcy, pokrycie w ramach budżetu lub w drodze zniesienia premij cukrowych.

Generalny mówca *pro*, p. **Ferjancio**, oświadcza się za przedłożoną ustawą tylko dla osiągnięcia tych celów, które wskazał minister. Natomiast nie zgadza się z projektem ministra skarbu co do sposobu uregulowania plac auskultantów. Mówca przedkłada rezolucyę wzywającą rząd, aby projekt unormowania plac praktykantów i auskultantów sądowych poddał jak najrychlej uchwałę ciała ustawodawczego, a nie załatwiał tej sprawy w drodze rozporządzenia i aby środki, potrzebne do przeprowadzenia tej ustawy, pokrył z dochodów podatku od biletów kolejowych.

Sprawozdawca mniejszości p. **Conci** oświadcza się za odesłaniem przedłożenia do komisji.

Sprawozdawca komisji p. **Götz** odpiera twierdzenie, jakoby dochody z tego podatku iść miały na nowe haubice. Twierdzenie to jest dla mówcy niezrozumiałe, bo ustawa niniejsza zawiera formalne *inunctum* podatku od biletów kolejowych ze znanymi celami, na które dochody tego podatku mają być przeznaczone. Mówca dowodzi również, że wydatki te nie mogą znaleźć pokrycia w ramach zwykłego budżetu, należy się raczej obawiać, iż wydatki będą jeszcze większe i że okaże się potrzeba szukania nowych źródeł dochodu. Następnie polemizuje z p. Lecherem i prosi w końcu o przystąpienie do dyskusyi szczegółowej.

W głosowaniu odrzucono wniosek odesłania projektu do komisji i znaczną większością głosów uchwalono przejść do szczegółowej rozprawy. Zaczęto obradować nad §§. 1, 3 i 12, poczem dyskusyę przerwano.

Nagłe wnioski.

Prezydent zawiadamia, że zgłoszono rozmaite nowe wnioski nagłe, między innymi: wniosek p. **Schreitera** i tow., wzywający komisję dla nieżytkalności poselskiej, aby już na najbliższym posiedzeniu Izby zdała sprawę o wydaniu p. **Schalka** z powodu skargi Wolfa, wniosek Wszechniemców, żądający śledztwa w sprawie Towarzystwa dunajowego, wniosek p. **Bergera** i tow. w sprawie uregulowania stosunków w aptekarstwie. Prezydent oświadcza, że wnioski te połączy z szeregiem dawniej zgłoszonych wniosków nagłych i zamyka posiedzenie o godz. 7, zapowiadając następne na dziś o godz. 11 przed południem.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała wczoraj wieczorem w sprawie zarzutów, podniesionych przeciwko Towarzystwu Dunajowemu przez posła **Bergera**, Wszechniemca, na posiedzeniu Izby posłów d. 12 bm. Zarzuty te zbijał rząd na podstawie aktów. Minister handlu **Call** oświadcza, że nie potrzebuje ponownie zalecać umowy z Tow. Dunajowem do przyjęcia. Rząd musiałby zrzucić z siebie odpowiedzialność za szkody, któreby poniósł austriacki handel w razie nie przyjęcia do skutku umowy. W końcu posiedzenie zamknięto, uchwały atoli nie powzięto.

Echa borysławskie.

Z powodu interpelacyi **Breitera** w sprawie borysławskiej powierzono przeprowadzenie śledztwa przeciw **Kostkiewiczowi**, komisarzowi górniczemu z **Wieliczki**, **Czapczyńskiemu**. Otrzymał on nakaz zaraz po przeprowadzeniu śledztwa w Borysławiu akta przysłać do Wiednia, tu zaś poruczono starszemu komisarzowi **Weberowi** jak najdokładniejsze zbadanie sprawy.

Koerber sam interweniował w tej sprawie. Nadto wezwano „Laenderbank“, ażeby oddalił swego dotychczasowego kierownika **Baľabana**.

Sejmy.

Wiedeń. Jak mi z najlepszego źródła donoszą, Sejmy zwołane zostaną na 21 albo 23 b. m., t. j. na sobotę albo poniedziałek i obradować będą do połowy lipca.

Wścigi w Krakowie.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Kraków. Na torze wścigowym ruch był wczoraj ożywiony. Rezultat biegów był następujący:

1) Bieg otwarcia gładki. Panowie jeżdżą. Nagroda 1200 koron. Meta 2000 m. Pierwsza przybyła do mety „Co ci do tego“ 3 letnia klacz Wład. **Schindlera**, druga 4 letnia „**Pojata**“ hr. **Stan. Siemieńskiego**, trzecia „**Chorzela**“ por. **Horbaczewskiego**. Totalizator za 10—15.

2) Steeple-chase koni wierzchowych. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa Jana hr. **Tarnowskiego** i 1100 kor., ofiarowane przez galic. klub jazdy panów. Meta 3200 m. Szły tylko 2 konie, a to klacz weterynarza wojsk. **Fr. Bartoscha** „**Rifke**“, która przybyła pierwsza i „**Folby**“, na której jechał właściciel nadpor. **Koller**. Przy ostatniej przeszkodzie jednak **Koller** wraz z koniem upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania obojczyka. Na klaczy **Kollera** dojechał następnie do mety nadpor. **Reineler**. Totalizator płacił za 10—21.

3) Bieg z płotami. Nagroda totalizatora. Nagroda honorowa zwycięzcy; nadto 1200 kor. zwycięzcy, 200 k. drugiemu, 100 k. trzeciemu koniowi. Meta 2800 m. Szły tylko dwa konie. Pierwszy przybył „**Waćpan**“ 5-letni ogier St. hr. **Siemieńskiego**, druga „**Banda**“ 6-letnia klacz nadpor. **Mittenhubera**. Totalizator za 10—15.

4) Nagroda rządowa. 2.500 koron zwycięzcy, nadto 200 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Steeple chase. Panowie jeżdżą. Meta 4.000 m. Pierwsza do mety przybyła „**Rezeda**“ 6-letnia klacz W. **Stawarskiego**, drugi „**Maikönig**“ og. nadporucznika **Kollera**, trzecia „**Cara Mia**“ 5-letnia klacz nadpor. **Heintschla**. Totalizator za 10 : 67.

5) Oficerskie Steeplechase. Meta 4000 m. Zwycięzcy (jeźdźcowi) nagroda honorowa nadto 1500 k. pierwszemu, 350 k. drugiemu, 150 trzeciemu koniowi. Szły tylko dwa konie. Pierwszy „**Brüf**“ podpułk. **Hofmanna**, drugi „**Campfell**“ nadpor. hr. **Degenfeld-Schonburg**. Totalizator za 10—14.

6. Bieg Maiden, z płotami. Nagroda honorowa Romana hr. **Potockiego**, nadto ofiarowane przez gal. Klub jazdy panów 1000 k. zwycięzcy, 200 k. drugiemu koniowi. Panowie jeżdżą. Meta 2400 m. Pierwszy „**Esztelen**“ nadpor. hr. **Orssieha**, drugi „**Vandor**“ nadpor. **Hentschla**, trzecia „**Biszcz**“ 5-letnia klacz weterynarza wojsk. **Bartoscha**. Totalizator płacił za 10—14.

Z prasy rosyjskiej.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Petersburg. Cała prasa rosyjska zajmuje się toastami, wypowiedzianymi z okazji pobytu w Rosyi ks. bułgarskiego. *Nowoje Wremia* powiada: „dobrotliwe serce cara“ zapomniało o przeszłości a odpowiedź księcia zapewnia bez wszelkiego powątpiewania, że Bułgaria drogi, na którą teraz wstąpiła, więcej nie opuści. Bułgaria przyszła bowiem do świadomości, że polityczny jej byt bez zbliżenia się do Rosyi jest niemożliwym.

Petersb. Wiedomosti żądają oprócz towarzystwa broni, także ekonomicznego zbliżenia się Bułgarii do Rosyi i pisze tak dalej: „każda słowiańska narodowość powinna sobie wziąć Bułgaryę za przykład“.

Birż. Wiedom. zachwycają się mowami toastowymi.

Z pewną rezerwą wyrażają się o nich *Nowosti* i przypominają, że Bułgaria w r. 1897 zawarła konwencyę z Austryą.

Nowoje Wremia omawiając mowę malborską, dochodzi do wniosku, że zaszkodzić ona może zarówno położeniu sprawy niemieckiej w prowincjach wschodnich, jak i mocarstwowemu stanowisku Niemiec. Polaków zaboru pruskiego — według słów pe-

tersburskiego organu — pobudzi ona do walki tem intensywniejszej i zmusi ich do bardziej solidarnego działania, w Austrii zaś, wśród wpływowych sfer polskich wywoła ruch przeciwko tróprzymierzu.

„Jeśli rząd niemiecki — konkluduje wstępny artykuł *Nowawo Wremieni* — nie zmieni swego bojowego tonu, to podniecenie, wywołane mową malborską cesarza Wilhelma, może wyrazić się w tak ostrych formach, że nie przyczynią się one bynajmniej do pomyślnego rozwoju spraw niemieckich w Prusiech.”

(Dobrym komentarzem do tego artykułu petersburskiego dziennika byłyby skonfiskowane ustępy „Kroniki tygodniowej” Bartoszewicza. *Red.*.)

Podziemna i urzędowa Rosya.

(Dep. „Słowa Polskiego”)

Proklamacya rewolucyjna.

Petersburg. Organizacya stronnictw rewolucyjnych socjalistów w Rosyi wydała proklamacyę, w której w czarnych barwach przedstawia stosunki w państwie. Odezwa kreśli jaskrawo nędzę społeczną i polityczną, bezprawia, jakoteż brutalność władz przeciw każdemu, choćby najbardziej uprawnionemu żądaniu. W tej proklamacyi zasługuje na uwagę następujący ustęp:

Nie widzimy żadnej siły, któraby tej krwiożerczej samowoli mogła kres położyć. Samowola ta jest wszechpotężna i bezkarnie rozporządza życiem i majątkiem przeszło 130 milionów ludzi. My rewolucyjni socjaliści uznajemy, że każdy, kto nie przeszkadza rządowi w popełnianiu bezprawia, te nie tylko dopuszcza się zaniedbania obowiązku, ale sam staje się poplecznikiem i pomocnikiem tego rządu.

My, świadoma mniejszość, pozbawiona wszelkiej możliwości w pokojowej drodze przeciw tym bezprawiom i bezczelnościom wystąpić i zwalczać je, uważamy nie tylko jako nasze prawo, ale także jako nasz najświętszy obowiązek tego rodzaju walkę prowadzić, ile że gwałt może być tylko gwałtem odparty i że na gwałt można tylko odpowiedzieć czynem gwałtu.

Dla nas krew gnębionych może być zmyta tylko krwią ciemniejszych. Zwalamy ze siebie wszelką odpowiedzialność, grozę takiej walki na rząd, który nas do wejścia na tę drogę zmusza.

Proklamacya kończy zapewnieniem, że walka tylko wtedy ustanie, jeżeli ludowi danem będzie w sposób pokojowy i kulturowy okiełznać i utrzymać w granicach samowoli zastępców władzy rządowej.

Proklamacya powiada w końcu: żądamy natychmiastowego zniesienia wszystkich praw, krepujących wolność polityczną, żądamy uwolnienia wszystkich politycznych więźniów, żądamy natychmiastowego zniesienia wszystkich wyjątkowych praw, ustaw i rozporządzeń, żądamy wolności zgromadzeń, prasy i słowa, żądamy zwołania soboru ziemskiego.

Mianowania w Finlandyi.

Helsingfors. Towarzyszem generała gubernatora finlandzkiego, zamianowany został przewodniczący petersburskiego trybunału rzeczywisty radca stanu Deutrich, który zarazem otrzymał godność tajnego radcy.

Sytuacya.

(Depesza „Sł. Polskiego”).

Handel terminowy zbożem.

Wiedeń. Izba panów uchwaliła niektóre zmiany w projekcie ustawy o zniesieniu handlu terminowego zbożem. Nie są to zmiany merytoryczne, zmieniające ustawę, lecz tylko poprawki stylistyczne. Projekt tej ustawy nie przyjdzie już w tej kadencji pod obrady Izby posłów.

Przed zamknięciem Rady państwa.

Wiedeń. Wczoraj mówiono w kołach parlamentarnych, że sesja ma się przedłużyć do soboty. Podawano rozmaite powody. Jako jeden wymieniono, że Wszechniemcy zapomocą wniosków nagłych chcą nie dopuścić do wydania p. Szalka sądom, jako drugi zaś, że jeszcze obecnie ma się odbyć pierwsze czytanie ustawy prasowej. Jest to jednak prawie wykluczonem, gdyż na pewno twierdzić można, że najdalej we czwartek a prawdopodobnie we środę sesja będzie odroczoną.

Ustawa o zniesieniu myt na drogach państwowych wejdzie jeszcze raz na porządek dzienny Izby posłów, ponieważ Izba panów co do terminu wejścia w życie uchwalonej przez Izbę posłów daty 1 sierpnia 1902 stawia datę 1 stycznia 1903.

Afera Wolf—Szalk.

Wszechniemiecka korespondencya twierdzi, że Wolf mimo groźby, wyrażonej w swej broszurze, nie zaskarżył dotychczas Szalka do sądu. Tak samo nie zaskarżył Wolf — wedle tego źródła — Hlawiczka, który uczynił Wolfowi zarzut przekupstwa przez kartel cukrowy.

Minister Rezek.

Minister Rezek przybył wczoraj z Kaltenleutgeben do Wiednia i konferował z Koerberem, poczem tenże konferował z prezesem Klubu czeskiego Pa-

cakiem. *Slov. Corr.* donosi, że jak się zdaje, Rezek obstaje przy dymisji.

Politik donosi z poważnego źródła, że kwestya dymisji Rezeka pozostaje w skutek niezgody w klubie czeskim w zawieszeniu, wskutek czego zapowiedziana na wczoraj audyencya Rezeka u cesarza, nie przyszła do skutku. Na dziś zwołano klub czeski i sądzą, że na tem posiedzeniu nastąpi wyrównanie różnic pomiędzy Rezekiem a klubem.

„Sprostowania” korespondenta „Czasu”.

Wiedeń. Czas w depeszy z Wiednia tonem wielce podrażnionym zaprzeczył naszej wiadomości, co do przebiegu rokowań komisji parlamentarnej Koła z Koerberem. Było to w wysokim stopniu... nieładnie i śmiało, gdyż wiadomości przez nas podane pochodziły z najlepszego źródła. Korespondent *Czasu* mówi o protokole, rzekomo ogłoszonym w *Słowie*, tymczasem, takiego protokołu nie podano, choć informacye nasze są zupełnie prawdziwe. Zapowiedziany wniosek Wszechniemca p. Bareuthera o zaprowadzenie języka niemieckiego, jako państwowego był zupełnie gotowym do wniesienia — o tem też doniosły wszystkie dzienniki.

Ze zaś ten wniosek nie został formalnie wniesiony, to stało się tylko dlatego, że rząd ustąpił Wszechniemcom w sprawie subwencji dla Tow. żegluga parowej na Dunaju.

W taki sposób prostuje i przekręca *Czas* prawdziwe doniesienia. (Korespondent wiedeński *Czasu* i jeszcze jednego dziennika we Lwowie już od dłuższego czasu przybrawszy minę „wszechwiedzącej powagi” prostuje na prawo i lewo, a szczególnie upodobał sobie *Słowo Polskie*. Jak się okazuje, sprostowania te nie opierają się na prawdzie, tylko są widocznie wyrazem czyichś życzeń, które korespondent ów z wielką skwapliwością spełnia... Pewna powściągliwość nie zawadziłaby. *Red.*)

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 17 czerwca.

Mianowanie.

Wiedeń. W. *Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora na wydziale filozoficznym uniwersytetu Jagiellońskiego, dra Waleryana Kleckiego zwyczajnym profesorem hodowli zwierząt i mleczarstwa.

Pojedynek posła Bergera.

Wiedeń. Inspektor Tow. żegluga na Dunaju Bauer, wyzwał posła (Wszechniemca) Bergera na pojedynek, wskutek znanych zarzutów, uczynionych przez tegoż posła Tow. Dunajowemu.

Bankiet pożegnalny Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie daje dziś o godz. 7 wieczorem bankiet pożegnalny dla swoich członków w hotelu Imperial.

Tragedya kadeta.

Budapeszt. Z miejscowości Kegstely donoszą, że kadet-zastępca oficera, br. Puteany, zdolawszy umknąć z aresztu w koszarach, pobił do domu, wziął pieniądze i rewolwer i pobił do teatru, aby się móżdż zobaczyć ze swą kochanką, występującą na scenie. Gdy go w teatrze żandarmi chcieli aresztować, uciekł na ulicę, lecz tu spotkał się z patrolem wojskowym. Chciano go aresztować, lecz br. Puteany dobył rewolweru i dał ognia do żołnierzy. Wtedy dowódca patrolu strzelił do niego i położył go trupem na miejscu.

Demonstracya socjalistyczna w teatrze.

Budapeszt. Na przedstawieniu znanej sztuki Hayermansa pt. „Nadzieja”, granej przez goszczącą tu berlińską trupę „Deutsches Theater” urządzili socjaliści artystom wielką owacyę. Galerye były przepełnione, a gdy na scenie zaśpiewano Marsyliankę, wszyscy socjaliści będący w teatrze zaintonowali chórem tę pieśń. Artystom ofiarowano wspinały wieniec.

Tajemniczy strzał.

Temeszwar. Z miejscowości Wizmar donoszą, że do siedzącego przy kolacyi z żoną zarządcy dóbr, Schöfera, strzelił ktoś przez okno i ugodził go śmiertelnie. Sprawca wśród ciemności umknął.

Otrucie 6 osób.

Osiek (Osseg). Otruło się tu 6 osób przez spożycie w jednej z gospód zupy grochowej.

Grimm prosi o łaskę.

Warszawa. Zasądzony za szpiegostwo podpułk. Grimm, wniósł do cara podanie o ulaskawienie.

Fatalizm balonowy.

Paryż. Wynalazca Wojciech Schmutz usiłował wznieść się balonem swego wynalazku z jednego z mostów Sekwany w pobliżu Paryża, ale wpadł do wody. Odratowano go, ale balon przepadł.

Burggraf znowu mówi...

Norymberga. Wczoraj wieczór odbył się w ratuszu bankiet, na którym cesarz Wilhelm wygłosił toast; zaznaczył, że germańskie muzeum jest symbolem germańskiego braterstwa, które uosabia ideę jedności ojczyzny. Dumny z godności burgrabiego norymberskiego, którą piastuje — zakończył cesarz okrzykiem na cześć księcia regenta.

Rząd francuski przeciw agitacyi politycznej księży.

Paryż. Prezes gabinetu zamknął pensye 10 duchownym w departamencie Haute-Garone, za agitacyę wyborczą.

Przed koronacyą króla Edwarda.

Londyn. Balfour zawiadomił Izbę gmin, że wskutek uroczystości koronacyjnych będzie Izba od 25 czerwca do 2 lipca zamknięta.

Król saski.

Sybillenort. W stanie zdrowia króla nie nastąpiło w ciągu dnia wczorajszego polepszenie. Osłabienie trwa dalej.

Wizyta królewskiej pary włoskiej w Czarnogórze.

Rzym. Słychać, że włoska para królewska ma w ciągu miesiąca września udać się do Cetynii w odwiedziny do księcia czarnogórskiego.

Nowe wybuchy wulkanu M. Peleé.

Rzym. Z Fort de France donoszą, że wulkan Mont Peleé daje znowu objawy życia. Okręty, które się do wyspy zbliżały, zostały na odległość 10 mil zasypane gwałtownym deszczem popiołu.

Choroba króla Edwarda VII.

Londyn. O chorobie króla Edwarda VII. donoszą, że przeziębził się, przypatrując się w towarzystwie królowej, księcia i księżny Wali i ks. Conauthg korowodowi w Aldershoot. Wezwany telegraficznie z Londynu lekarz przyboczny Laking nakazał królowi nie opuszczać mieszkania.

Londyn. Jak donoszą z zamku Windsor, król Edward VII. ma się znacznie lepiej.

Spalona rodzina.

Karlsruhe. W Oberwaldau spaliła się podczas pożaru rodzina geometry Waetzla, złożona z 7 osób.

Ks. Ferdynand bułgarski w Moskwie.

Moskwa. Ks. Ferdynand bułgarski przybył tu wczoraj wieczorem. Na dworcu wręczył mu burmistrz chleb z solą.

Książę udał się potem na Kreml i uczestniczył w nabożeństwie.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu, wydane w porozumieniu z ministerstwami spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i rolnictwa, a zawierające postanowienia w sprawie urzędowego rejestrowania plomb dla handlu masłem serem i ich surogatami.

Paryż. Przybyli tu prezydent ministrów Dagneu i towarzysz rosyjskiego ministra skarbu Wisznegradzki.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z obserwatorium astronomicznego szkoły politechnicznej we Lwowie,

w dniu 16 czerwca 1902.

Godzina	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad ¹⁾ w 24 g.	U w a g i.
7 rano	728.9	+11.0	WSW ⁴	0.0	Najwyższa temperatura +21.2, najniższa +10.2. Zmienne zachmurzenie bez opadów.
2 popoł.	729.6	+17.6	W ⁴		
9 wiecz.	729.6	+14.7	cisza		

¹⁾ Mierzy się o godzinie 2-iej p.

Prognoza na dziś: Zmienne zachmurzenie, możliwe krótkotrwałe deszcze.

— **Wtorek, 17 czerwca. Dziś:** O godz. 5 popoł. nadzwycz. walne zgromadzenie byłych seminarzystek i nauczycielek (lokal Stow. ul Zielona 1. 4). — O godz. 7½ wiecz. w teatrze miejskim „Dramat Kaliny”, sztuka w 3 aktach Z. Kaweckiego.

— **Weseli goście.** W ulicy Zamarstynowskiej odbyło się ubiegłej nocy wesele zarobnika Jana Tereszki. Nieproszeni goście wpadli tam niespodzianie i powbijali szyby w całym domu i dwóch sąsiednich realnościach, a w końcu obili i paunę młodą. Wesółych tych gości poszukuje obecnie policya, tembardziej, że przy awanturze pokradli wiele rzeczy.

— **Poradził sobie.** Żołnierz policyjny aresztował wczoraj Antoniego Adamowicza za sprzedawanie bez pozwolenia magistratu kart z widokami na ulicach miasta. W magistracie nie chciał Adamowicz oddać kart, wiedząc, że będą skonfiskowane, policyant więc sprowadził go do policyi, by mu tam karty odebrać przemocą, w drodze jednak nawinął się spółnik aresztowanego, któremu sprytny chłopak plik kart oddał. Uniknął więc konfiskaty, lecz poszedł do aresztów za opór władzy.

Z literatury.

(Karolina Stończerwka „Studentki“. Powieść w 2 tomach. Kraków u Friedleina. 1902).

Tytuł tej powieści dostatecznie mówi o treści. Studentki, to ów najruchliwszy, najbardziej samodzielny typ młodych kobiet, które wyfruwają z pod macierzyńskich skrzydeł na świat szeroki, by przebojem zdobywać równe z mężczyzną prawa do myślenia i życia, by pracą torować dla siebie nowe ścieżki... dopóki małżeństwo nie wtrąci każdej z pionierek w starą i utartą przez prababki koleję.

Każdy człowiek mniej więcej inteligentny, może napisać jedną powieść w życiu, opisawszy z fotograficzną dokładnością, zapas nagromadzonych w ciągu życia wrażeń. Większa lub mniejsza zręczność w zespalaniu w jedną całość luźnych epizodów fabuły, w opanowaniu zewnętrznej technicznej strony tworzenia pozwala osądzić, czy możność ta ma się ograniczyć do spłodzenia li tylko tego jednego „dzieła“, czy też obiecuje dalszy rozwój.

Lecz sama łatwość opowiadania nie świadczy jeszcze bynajmniej o talencie powieściopisarzkim. Rojan, Gawalewicz, Kosiakiewicz, hr. Łoś *et tutti quanti* umieją przedziwnie spletać w intrygę najbanielniejsze epizodki, z tego jego jednak tytułu można ich raczej nazwać „koszykarzami“, lecz nigdy powieściopisarzami, gdyż w utworach ich brak najistotniejszych cech prawdziwego talentu — nowości poglądów, szczerości w ich wypowiedzianiu.

Karolina Stończerwka mniej może jeszcze zdolna opanować technikę tworzenia, lecz za to twórczość jej jest szczerą, przedewszystkiem szczerą, dlatego świadczy o szczerym talencie i choćby dla tego również jako szczerze świadectwo wystawione kobiecie przez kobietę, zasługuje na uwagę.

Dotąd takiego świadectwa nie mieliśmy prawie zupełnie w naszej literaturze. Wprawdzie kobieta bywa zazwyczaj osiłą każdego niemal utworu, słyszymy o niej na każdym kroku, lecz zawsze z ust mężczyzn. Zdanie może być niejednokrotnie wypowiedziane szczerze, wedle najlepszego rozumienia, — ale czy zupełnie trafnie, czy mężczyzna zdolny jest istotnie zgłębić psychikę kobietą aż do najdrobniejszych odruchów?

O ile te odruchy należą do ogólnie rodzajowych właściwości, to tak! Poza tem jednak ogólnie-rodzajowem jest jeszcze coś, jakieś specyficzne „czucie się“, właściwe bądź tylko jednej płci, bądź drugiej, którego w drodze najsłabniejszej nawet analizy, zgłębić nie można. To trzeba „czuć“, czuć samemu. Lecz czy mężczyzna o jakości tego czucia może sądzić tylko na podstawie pośrednich i niejednokrotnie dalekich zewnętrznych.

Kobiety literatki jak dotąd w wypowiedzianiu poglądów o swojej płci, nie posunęły się ani o włos poza to, co już przedtem wypowiedziane było przez mężczyzn. Zakrawa to na pewną jakby wstydlivość, lekającą się odsłaniać przed zimnem okiem świata najdelikatniejszych, najbardziej tajemniczych odruchów swej kobiecej jaźni, wstydlivości, która niekiedy łatwo może przejść w brutalność co do użycia formy, jak u pani Zapolskiej, ale która nigdy nie zdobywa się na szczerłość.

Stończerwka bodaj że jedna z pierwszych odważyła się uchylić nieco zasłonę, zakrywającą te nie-

ostępne tajniki. Jej kobiety są dziwne, bardzo dziwne. Nie ma tam tych tak do znudzenia zjeżdżonych w literaturze „anielec“, ani demonicznych hurys, wyrobu krakowskiego dekadentyzmu.

Wszystko to istoty z krwią i kośćmi, wszystkie wyrwane żywem z pośród tej całej szarej masy, zalewającej teatry i miejsca spacerowe, wywieszającej na oblicza rozkosznie bezmyślny uśmiech dla świata, ale snującej w swych główkach różne myśli włącznie *pro domo sua*.

I w tych właśnie myślach polega cała oryginalność powieści Stończerwskiej, myślach powszednich może, ale jeszcze nie nadużytych. Jakież bo to myśli!... Niejednokrotnie mimowoli ciśnie się do głowy zwątpienie — ej, czy na prawdę młoda panna, ten oślawiony anioł, może coś podobnego odczuwać? — I dopiero w ślad za tem przychodzi refleksja, że przecie ta młoda panna jest także człowiekiem, że naprawdę w tym a tym wypadku każda inna myśl zdradzałaby tylko obłudę lub... brak pewnej klepki w pięknej główce.

Z naszych twórców mężczyzn jednemu tylko Żeromskiemu udało się w Joasi pochwytać niektóre rysy, specyfikujące w kobiecie jej kobiecość, z pominięciem wszelkich innych przejawów kobiecej psychiki. Typy Stończerwskiej pod względem plastyki artystycznego obrobienia stoją naturalnie znacznie niżej, lecz sądząc z tej pierwszej próby można mieć niepłonną nadzieję, że z czasem uda się jej stworzyć typ kobiety, tak wszechstronnie pełny, jakiego w naszej literaturze jeszcześmy nie oglądali.

Oby tylko w twórczości swej nie zboczyła z raz obranej drogi.

WACŁAW ŻMUDZKI.

Z obcych stron.

○ **Syoniści w kraju.** Sprawozdanie kasy syonistów w Wiedniu, pobierającej ustanowiony podatek roczny od każdego syonisty „zorganizowanego“, — ogłasza między innymi szczegółowy opis takich syonistów w państwie Rosyjskiem. Ze spisu tego widzimy, że ogółem było w r. 1901 syonistów „płacących“ w Rosyi 75.367, co w stosunku do ilości rodzi żydowskich, o ile będziemy liczyli po 5 osób na rodzinę, stanowi 7.26 proc. Dalej widzimy z podziału na gubernie, że Warszawa posiada wraz z gubernią 2.951 syonistów „zorganizowanych“ (4.2 proc.), przeważnie niepostępowych, z tego na miasto Warszawę przypada 2.300. Suwałki z gub. 2.325 (19.7), dużo młodzieży wykształconej, czyta wiele gazet syonistycznych. Kalisz 941 (6.5), głównie w mieście. Piotrków 2.166 (4.8), niepostępowych, z tego Łódź postępową 1.500. Łomża „98 (3.8). Płock 304 (3). Radom 263 (1.1). Siedlce 228 (0.9). Lublin 152 (0.4). W całej gubernii Kieleckiej, liczącej 82.427 Żydów, niema ani jednego syonisty „płacącego“, bo tu są przeważnie Żydzi nabożni. Zestawienie ogólne wykazuje, że na 94.000 rodzin postępowych, jest syonistów „płacących“ 20.533, czyli 22 proc. na 538.000 średnich 41.918, czyli 8 proc., na 405.000 konserwatyistów 12.916, czyli załedwie 3 proc.! Kowno z gubernią ma 5.112 (12 proc.). Wilno 4.074 (9.9), Grodno 4.672 (8.4), Mińsk 4.900 (7.2), Mohylew 2.434 (6), Kijów 4.854 (5.6), gub. Wołyńska 3.356 (4.2), gub. Podolska 1.859 (2.5). Największy procent, 27, ma gub. Charkowska.

○ **Tajne pisma w Finlandyi.** Według doniesienia urzędowej *Finl. Gaz.*, wielki wpływ prasy na ludność tamtejszą, oraz coraz silniejsze cenzuralne środki zapobiegawcze, wywołały ukazanie się licznych dzienników tajnych, które szerzą agitację wśród ludności. Nadto dzienniki, wydawane w Szwecyi, drukują bardzo często artykuły, dla których wstęp do granic Finlandyi jest przez cenzurę zamknięty. W wielu z nich ukazują się te same artykuły, co i w tajnych dziennikach fińskich. Wogóle pisma te prowadzą propagandę przeciwko Rosyi. Gdy n. p. chodziło o zwiększenie budżetu szwedzkiego ministerstwa wojny, dzienniki szwedzkie pisały o zaborszych projektach Rosyi na rachunek Szwecyi. Tymczasem były czasy, gdy Szwedzi w drodze dyplomatycznej skarżyli się na prasę rosyjską *Now. Wremia* i *Mosk. Wiedom.* za jej ton krytyczny w artykułach poświęconych Szwecyi. *Now. Wrem.* przytaczając ten ustęp, wyraża oiekawość, kiedy takie skargi dyplomatyczne.

Głosy publiczne.

(Reklama.)

Czy reklama jest konieczną dla rozwoju przedsiębiorstwa, czy też nie, pytanie to już dawno zostało rozstrzygnięte i to na korzyść reklamy, tego potężnego środka i dźwigni nowoczesnego handlu.

Najlichsze towary amerykańskie zapomocą wyrafinowanej a sprytnie obmyślanej reklamy znajdują pokup na równi z najlepszymi wytworami europejskimi. U nas, w kraju pogrążonym ciągle jeszcze w zastoju przemysłowym, reklama nieznacznie dotychczas zrobiła postępy, ograniczając się zazwyczaj jedynie na anonsach w czasopiśmie i plakatach.

Obecnie ma wyjść z druku nakładem spółki krakowskiej: „K. Krzysztowicz, J. Łasocinski i Sp.“, ozdobna księga reklamowo-adresowa, zawierająca reklamy prawie wszystkich wybitniejszych firm galicyjskich, z grupowem ich zestawieniem na końcu. Księga będzie także opatrzona w kalendarium na lata 1903, 1904, 1905, wszelkie potrzebne w życiu praktycznem informacje, a wreszcie kilka-naście pięknych ilustracji, przedstawiających miasta polskie i ich osobliwości. Będzie to więc książka, łącząca praktyczność z estetyką, niejako krajowy skorowidz handlowo-przemysłowy, niezbędny dla każdego, szczególnie w dzisiejszych czasach rozpoczętej walki ekonomicznej, z importem towarów zagranicznych, a zwłaszcza wyrobów pruskich.

Ścisłość i praktyczność treści, a zarazem wytworność szaty zewnętrznej, rokuja tej książce jak najlepsze powodzenie, okoliczność zaś, iż zostanie bezpłatnie rozdana i rozłożona po całej Galicji, po wszystkich lokalach publicznych, właścicielom dóbr, komendom wojskowym etc. etc. daje gwarancję, iż przysporzy ona znacznych korzyści firmom krajowym, których adresy będą w niej umieszczone.

Sądźmy, iż nie od rzeczy będzie przypomnieć P. T. kupcom naszym i przemysłowcom, iż przyjmowanie adresów, względnie inseratów firm, ustaje zkońcem czerwca b. r.

Krzysztofowicz.

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

I często, coraz częściej niebo, powlekano się buremi chmurami, że już o letnim podwieczorku musiano schodzić z pól, bo mrok ogarniał świat.

Doorywano podoródkę, że niektórzy kładł skibę ostatnią, już o gęstym mroku, a wracając do dom obzierał się jeszcze za się na rolę i żegnał ją westchnieniem do wiosny.

A na przedwieczrze często spadały deszcze, krótkie były jeszcze, ale zimne i coraz częściej przeciągały się do zmroku, do długiego jesiennego zmroku, w którym jak kwiaty złote, płonęły okna chat i szklily się kałużami puste drogi, a mokra, zimna noc tłukła się o ściany i pojeżdżała w sadach.

Nawet ten bociek z przetrąconem skrzydłem, co się był ostał i którego widywano samotnie brodzącego po łąkach, przychodził już pod bróg Boryny, albo i zasie na samo podwórze, gdzie mu Witek skwapliwie podrzucił na przynętę jadło.

A i dziady różne coraz częściej nawiedzały wieś; i te zwyczajne, prozalne, co z torbą głęboką i z pacierzem długim szły od drzwi do drzwi, przeprowadzane ujadaniem piesków, a były i drugie, inne, takie, co od miejsc świętych ciągnęły i znały Ostrą Bramę, Częstochowę i Kalwaryę, a rade opowiadały długimi wieczorami, co się gdzie we świecie dzieje i jakie cuda się gdzie stały, a trafiał się niekiedy i taki, którego po cichu powiadał się aż z Ziemi Świętej i takie cudowne prawki, takie kraje znał, przez takie wielgachne morza jechał, tyła przy-

gód doznał, że aż dziw ogarniał słuchających pobożnie, a niejednemu i uwierzyć było trudno w to wszystko.

Ale chciwie słuchali, jako że każdy rad się czegoś nowego dowiedział, a i wieczory były długie i do świtu wypaść się jeszcze można było, choćby i na oba boki.

Hej, jesień to była, późna jesień!

I ani przyspiewków, ni pokrzyków wesołych, ni tego ptaszków pińkania, ni nawoływania nie słychać było we wsi, nic, jeno ten wiatr pojeżdżący w strzechach, jeno te dżdże sypiące jakoby szkliwem po szybach, i to głuche, wznagające się codziennie bicie cepów po stodółkach.

Lipce martwiały równo, jako te pola okólne, co wyczerpane, szare, odarte, w odpocznieniu leżały i cichości tężenia; jako te drzewiny nagie, poskręcane, żalobne, drętwiąjące zwolna na długą, długą zimę.

Jesień to była, rodzona matka zimy.

Ino się tem poczępiano, że niema jeszcze pluchy, że drogi niebardzo rozmiękły, i może wytrzyma pogoda do jarmarku, na którym całe Lipce się wybierały, jakby na odpust jaki.

A jarmark miał być na świętą Kordulę, walny i ostatni już przed Godami, więc się nań wszyscy szykowali należycie.

Już na parę dni przedtem deliberowano po wsi, coby się sprzedało, czy to z inwentarza, czy to z ziarna, albo też może z drobnego przychówku. A że na zimę szło, to i kupować trza było niemato: i z przyrządów, i ze sprzętów, i z różnych różności gospodarskich, z czego i różne turbacje poszły i swary, i kłutnie po chałupach, boć wiadomo przecie, że u nikogój się nie przelewa, a o grosz gotowy coraz to trudniej.

A tu i rychtyk w ten czas i płacić przychodziło podatki, to gminne składki, i spłaty różne między sobą, a często i przednówkowe pożyczki, a jak niejedem — to i zasługi służbie: tyle tego razem,

że niektórzy, choćby i z półwłokowych, ciężko wdychał i kalkulował jak mógł, a nie niewy chodziło bez wyprowadzenia na jarmark konia albo i krowy, a już o biedniejszych to i niema co rzec.

Więc też i jaki taki wyprowadzał krowinę przed oborę, wycierał jej ogniojone boki wiechetkiem i na noc przyrzucił koniczyzny, to gotowanego jęczmienia z kartoflami, byli jeno wypęczniała żdziebko; którym znów przysposabiał stare, pościeple całkiem wywołki, żeby chyła tyła do koni były podobne na ten przykład.

Insze znowu młóciły zawzięcie dni całe, żeby zdążyć na jarmark.

I u Borynów sposobiono się raźnie; stary z Kubą domłócał pszenicy, a Józka z Hanką, co im ino czasu ostawało, to podpasaly maciorę i te gaski wybrane z tych ostawianych na chowanie. Antek zaś z Witkiem, że to lada dzień spodziewano się deszczów, jeździli do boru po susz na ogień i po ściółkę, z której co poszło nad obory, a resztę zwałali pod chałupę do ogacenia ściau.

I tak ta przyspieszona robota trwała aż do późna w noc ostatnią przed jarmarkiem; dopiero gdy pszenica już we workach leżała na wozie wtoczonym do stodół, i wszystko było przyrządzone na jutro, siedli wszyscy razem do wieczery w Borynowej izbie.

Na kominie buzował się wesoły ogień ze świerczyny potrzebującej ciągiem, a oni jedli wolno i w milczeniu, że to po spracowaniu nikomu się odzynać nie chciało, aż dopiero kiedy skończyli, i gdy już kobiety posprzątały miski i garnki z ławy, Boryna rzekł coś niecoś, przysuwając się do komina:

— Przed świtaniem trza ruszyć!

— Juści, że nie później — odrzekł Antek i zabrał się do smarowania upręży.

(C. d. n.)

